Nr 398. Kraków, Niedziela 30 Sierpnia 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszamy się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczno cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy".

Rozszerzenie się powstania w Persyi. — Nowe pogromy w Kijowie i Jekaterynosławiu. — Otwarcie wystawy w Jarosławiu. — Artykuł „Fremdenblattu" o traktacie handlowym z Serbią. — Kwestya aneksyi krajów okupowanych. — Niemiecki torpedowiec wśród floty angielskiej. — Zbrojenia wojenne Argentyny i Brazylii. — Cholera w Kijowie.

Powstanie w Persyi.

(Telegr. „N. Reformy").

Berlin. Z Petersburga donoszą, że **w rozmaitych częściach Persyi wybuchło nowe powstanie.** Powodem tego było zwycięskie stanowisko rewolucyonistów w Tebris.

Z miejscowości Dżelfa nadchodzą wiadomości o powstaniu tamtejszych szczepów; rewolucyoniści pojmali urzędników, obsadzili budynki rządowe, zburzyli wiele domów i uwięzili gubernatora. Wojsko uciekło ze stratami po walce z tłumem; zginęło 6 żołnierzy. Powstańcy domagają się wydania pojmanych i oświadczają, że dopóki to nie nastąpi, nie będą uznawać zwierzchności szacha.

Tak samo przedstawia się sytuacya w Sziras i Kerman. Kerman jest w ręku rewolucyonistów. Władze uciekły, między niemi i gubernator. **Wicegubernator jest zabity.** Na ulicach leży wiele trupów i rannych.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Pogromy.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że ponownie urządzono pogromy w Kijowie i Jekaterynosławiu. W Jekaterynosławiu powstał świeży związek, pokrewny związkowi prawdziwych Rosyan. W dniu otwarcia tego związku rozpoczął się pogrom żydów.

Choroba Tołstoja.

Berlin. „Berl. Tgbl." donosi z Petersburga: Tołstoj cierpi głównie na brak apetytu i bezsenność, wskutek tego zachodzi obawa szybkiej utraty sił. Rodzina obstaje przy tem, by powołać lekarza specyalnego do Jasnej Polany, Tołstoj jednak opiera się temu.

Wyborżanie.

Moskwa. Onegdaj w uroczysty sposób witano przybyłych z więzienia deputowanych I. Dumy między tymi prezydenta Dumy Muromcewa. Przyjęcie odbyło się w pałacu ks. Dołgorukiego. — Książę podniósł zasługi byłych posłów, którzy chorągiew rosyjskiej wolności nieśli mężnie.

Wypadki w Turcyi.

(Telegr. „N. Reformy").

Audyencye w Yildizie.

Konstantynopol. Na onegdajszych audyencyach stwierdzono ogólnie wyborny wygląd i dobre usposobienie sułtana. Sułtan przyjął onegdaj na audyencyi także młodoturka dra Lufti, który wiele lat jako zbiegły bawił we Francyi, a obecnie zamianowany został szefem tureckiej służby sanitarnej.

Konferencya Młodoturków.

Konstantynopol. Trzej najwybitniejsi członkowie tutejszego komitetu młodotureckiego: Dszavid, Riza i Ekrem udali się do Saloniki dla odbycia narady z tamtejszym młodotureckim komitetem.

Zmiany w dyplomacyi.

Rzym. Urzędowy dziennik „Tribuna" dowiaduje się z Konstantynopola, że turecki ambasador w Rzymie Mustafa Reszid bej ma zostać ambasadorem w Wiedniu.

Konstantynopol. Urzędownie ogłoszono, że posłem w Bukareszcie zostaje Sefa bej.

Po pożarze w Konstantynopolu.

Konstantynopol. Książę Achmed, syn sułtana, onegdaj na placu katastrofy ogniowej rozdzielał zasiłki pieniężne, co dało powód do owacyi na cześć sułtana.

Salonika. Komendant artyleryi III korpusu, marszałek Szukri pasza, podał się do dymisyi. Jego następcą ma zostać pułkownik Hassan Riza pasza.

Konstantynopol. Cztery okręty wojenne, wysłane na powitanie eskadry greckiej, odpłynęły do Smyrny wśród wielkich owacyj ludności.

Salonika. Tutejsi Młodoturcy urządzają demonstracyjną pielgrzymkę do grobu Kemala w Dardanelach, poety i pierwszego Młodoturka.

Konstantynopol. Przybyła tu wycieczka z Sofii, licząca przeszło 1000 Bułgarów. Ludność powitała ich nader owacyjnie.

TELEGRAMY

z dnia 30 sierpnia.

Praga. Według nadeszłych tutaj wiadomości z Gmunden, radca dworu dr Horacy Krasnopolski, profesor austryackiego prawa cywilnego w niemieckim uniwersytecie w Pradze, zmarł w 66 roku życia.

Karlsbad. Francuski prezydent ministrów Clemenceau jest znowu cierpiącym i podczas dnia wczorajszego nie opuszczał mieszkania.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. „Korresp. Wilhelm" dowiaduje się z Ischlu, że stan zdrowia cesarza jest ciągle dobrym. Katar prawie zupełnie zniknął i ustało podrażnienie do kaszlu. Ostatni katar nie miał żadnego wpływu na ogólny stan sił cesarza.

Kwestya aneksyi krajów okupowanych.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że o twierdzeniu dzienników wiedeńskich, jakoby wiedeński gabinet badał mocarstwa co do ich zachowania się wobec ewentualnej aneksyi Bośnii i Hercegowiny — w tutejszych kompetentnych kołach nic nie jest wiadomem. Austro-Węgry obradowały z mocarstwami co do dwóch kwestyj, dotyczących Turcyi i porozumiały się z niemi, że wobec przewrotu w Turcyi należy zająć przychylne i wyczekujące stanowisko i że żadne wmieszanie się nie ma nastąpić. Innych kwestyj podczas tych pertraktacyj nie poruszono.

Traktat handlowy z Serbią.

Wiedeń. „Fremdenbl." omawia w artykule wstępnym dzisiejszego niedzielnego wydania aktywowanie nowego traktatu handlowego z Serbią i wskazuje na lojalne usiłowania ministra spraw zagranicznych br. Aehrenthala w kierunku szybkiego wprowadzenia w życie tego traktatu handlowego i wzmocnienia stosunków między Serbią i Austro-Węgrami, mimo agresywnego stanowiska pewnej części serbskiej publicystyki. Artykuł bardzo ostro krytykuje ciągłe podjudzania ze strony tej części serbskiej prasy i wyrażają nadzieję, że podjudzania te będą musiały ustąpić przed lepszem pojęciem sprawy. Dalsze trwanie takiego podjudzania mogłoby za bardzo obciążyć austryacką cierpliwość i pociągnąć za sobą skutki, których zapewne sobie nie życzyli inicyatorzy hecy.

Manewry floty angielskiej a Niemcy.

Londyn. Dzienniki donoszą, że podczas ostatnich manewrów floty angielskiej niespodziewanie pojawiła się wśród okrętów angielskich łódź torpedowa niemiecka.

Londyn. B. Reutera ogłasza następującą informacyę: Wobec doniesień o pojawieniu się niemieckiej łodzi torpedowej w Tine, podczas manewrów floty angielskiej, niemiecki konsul w New-Castle oświadczył, że chodzi tu o przypadek (!) albowiem łódź ta miała za zadanie dozorować rybołostwa na wybrzeżu wschodniem i nie wiedziała zupełnie o odbywających się manewrach, doznawszy zaś podczas burzy uszkodzenia, przybyła do Tine dla naprawy.

Takie wyjaśnienie dał także komendant łodzi torpedowej oficerom angielskiego okrętu wojennego „Vindistive" i wyraził ubolewanie, że dostał się przypadkowo między okręty angielskie odbywające manewry.

Naprawa łodzi torpedowej będzie wkrótce ukończoną i łódź w poniedziałek opuści port.

Piraci.

Paryż. Ministerstwo kolonij otrzymało doniesienie, że banda, złożona z 250 chińskich piratów, którzy chcieli zaatakować francuski port Hoangsufi, została wziętą we dwa ognie. Piraci stracili 39 zabitych. Po stronie francuskiej zginęło dwóch żołnierzy, a dwóch odniosło rany.

Argentyna i Brazylia.

Londyn. Z Buenos Aires donoszą, że parlament argentyński uchwalił kredyt w sumie 55 milionów dolarów na wzmocnienie floty wojennej i artyleryi, wobec możliwego starcia zbrojnego z Brazylią. Rząd brazylijski wysłał podobno agentów do Europy po zakup broni.

Wystawa w Jarosławiu.

(Telegr. „Nowej Reformy")

Jarosław. Wczoraj otwarto tu wystawę przemysłowo-rolniczą. Na uroczystość otwarcia przybyli o godz. 10·30 przed południem ze Lwowa: marszałek krajowy hr. Badeni, namiestnik Bobrzyński, pos. Bataglia i Tomaszewski, członek wydziału kraj. Jahl, dyrektor kółek rolniczych Adamski, prezes Tow. gospodarskiego Brykczyński, nadradca pocztowy Łaski, dyrektor Ligi przemysłowej Olszewski, instruktor stowarzyszeń przemysłowych Scholnet i wielu innych. W Przemyślu przyłączył się do jadących burmistrz Doliński i marszałek Czaykowski.

Na dworcu w Jarosławiu powitał przybyłych prezes wystawy ks. Witold Czartoryski i miejscowy starosta, poczem wśród szeregu masztów przybranych zielenią i chorągwiami, udano się na plac wystawy. Tutaj za główną bramą parku miejskiego Olszanówki, na którego obszarze wzniesiono kilkanaście pawilonów wystawowych, czekała na przybywających Rada miejska, komitet wystawowy, delegaci stowarzyszeń i liczna publiczność.

Do przybyłych przemówił najpierw ks. Jerzy Czartoryski, jeden z protektorów wystawy, witając gości miejscowych i zamiejscowych, oraz reprezentantów najwyższych władz autonomicznych i rządowych i dziękując im za przybycie i podnosząc znaczenie wystawy.

Następnie wiceburmistrz dr Grabowski imieniem miasta powitał przybyłych, poczem ks. Witołd Czartoryski zawiadomił, że ks. arcybiskup Bilczewski nadesłał arcypasterskie błogosławieństwo.

Odczytano telegramy od ks. biskupa Pelczara, od ministra rolnictwa Ebenhocha z życzeniami i usprawiedliwieniem się, że skutkiem zajęć urzędowych nie może wziąć udziału w otwarciu, od ministra skarbu Korytowskiego z Semmeringu, od Filipa Zaleskiego, prezesa Cieleckiego, hr. Wodzickiego, od prof. Kleckiego imieniem studyum rolniczego uniwersytetu Jag. i od innych, poczem ks. Witołd Czartoryski przeciął czerwono-białą szarfę, zamykającą wstęp na wystawę, i wprowadził do niej gości wśród huku wystrzałów moździerzowych.

Namiestnik dr Bobrzyński po zwiedzeniu wystawy udzielał posłuchań w gmachu starostwa.

Rozszerzenie wodociągu krakowskiego.

Komisya wodociągowa miasta Podgórza, w skład której wchodzą obok burmistrza posła p. Maryewskiego, radcy miejscy: lekarz dr Samuel Aronsohn, Leopold Epstein, Bernard Liban, adwokat dr Salomon Oberlaender, profesor Józef Przybylski, inżynier Wilhelm Sperro oraz lekarz miejski dr Kazimierz Smorągiewicz i doradca techniczny, inż. cyw. W. Dziakiewicz, wydała obszerne drukowane sprawozdanie o wstępnych pertraktacyach z miastem Krakowem w sprawie rozszerzenia i doprowadzenia wodociągu krakowskiego do gminy podgórskiej.

Sprawozdanie to podnosi, że komisya podgórska prowadziła pertraktacye z subkomitetem komisyi wodociągowej krakowskiej, złożonym z członków prezydyum miasta i radców miejskich: Beringera, dra Staniszewskiego, Turskiego, Uderskiego i posła Sikorskiego, jako znawcy technicznego. Pertraktacye trwały od lutego b. r., a podstawą ich był projekt rozszerzenia wodociągu, opracowany przez dyrektora krakowskiego wodociągu, inż. Jaszczurowskiego. Według tego projektu, woda wodociągowa doprowadzoną byłaby rurociągiem o średnicy 300 m/m przez most trzeci na Wiśle w przedłużeniu ul. Starowiślnej do sieci rur wodociągowych w Podgórzu. Rurociąg ten zmierzałby najkrótszą drogą na górę w pobliżu fortu, gdzie kończyłby się w zbiorniku. Zbiornik o pojemności 1000 m. sześć. wody, gromadziłby wodę w ciągu nocy podczas najmniejszego poboru, by w dzień zasilić sieć miejską w razie znaczniejszego użycia wody. Sieć ta byłaby zarazem zasilaną od strony miasta Krakowa rurociągiem.— Głębokość wody w zbiorniku ustaloną została na 4 metry. Zbiornik byłby dwudzielny, wykonany z betonu, a uszczelniony zaprawą cementową, nadto w przyszłości mógłby zostać rozszerzony bez wywoływania przerw w ruchu wodociągowym.

W pierwszych latach obliczono pobór wody wodociągowej, licząc na dobę i mieszkańca średnio po 20 litrów, czyli dla 22.000 mieszkańców Podgórza, w ilości 440 m^3. Po 10 latach wobec silnie rozwijającego się w Podgórzu przemysłu, przyjęto zużycie dzienne na 30 litrów na głowę i dobę, co przez 28.000 mieszkańców wzrosłoby do 840 m^3 dziennie, po 20 zaś latach przy 34.000 mieszkańcach — po 40 litrów dziennie, średni dzienny pobór wzrósłby do 1360 m^3. Objętość zbiornika wystarczyłaby zatem na okres czasu 30 do 40 lat.

Pobór wody wodociągowej na cele gospodarstwa domowego odbywałby się z początku głównie ze studzien wodociągowych publicznych, w liczbie 15-tu. Hydranty rozmieszczone byłyby w odległości około 300 m., co umożliwiłoby w razie pożaru gaszenie wprost z wężów założonych na hydranty.

Koszta urządzenia sieci wodociągowej wraz ze zbiornikiem obliczono mniej więcej na 400 tysięcy koron, w czem nie są objęte połączenia realności z rurami ulicznemi. — Roczne koszta utrzymania sieci i zbiornika wraz z amortyzacyą pożyczki wyniosłyby około 32.000 K, nie licząc ceny wody. Opłatę za dostarczoną wodę projektował krakowski subkomitet wodociągowy na 24 h od jednego metra sześciennego na cele domowe i przemysłowe, z 25 prc. opustu na cele publiczne.

Na podstawie tego projektu komisya wodociągowa podgórska odbyła w lipcu szereg posiedzeń i po wyczerpujących debatach wydała obszerne z nich sprawozdanie. Komisya omawia w niem, a częściowo krytykuje założenie i konstrukcyę sieci rur, umieszczenie studzien publicznych i hydrantów pożarnych, oraz konsumcyę wody i opłatę za wodę.

W odpowiedzi na projekt i propozycyę miasta Krakowa uchwaliła komisya wodociągowa podgórska następujące dwa wnioski:

1) Miasto Kraków rozszerzy swój wodociąg na Podgórze, zbuduje własnym kosztem sieć rur, zbiornik, wogóle kompletny wodociąg, tudzież dostarczać będzie wodę dla gminy podgórskiej w ilości przewidzianej ustawą oraz regulaminem ważnym w mieście Krakowie, pobierając za to 5% podatku od czynszów, względnie wartości czynszowej.

2) Co do innych kwestyi, jak: ustawy o przymusie wodociągowym w Podgórzu, czasie trwania umowy, prawa odkupu, konstrukcyi sieci wodociągowej i t. p., pozostawia się je do dalszych pertraktacyi po zasadniczem przyjęciu warunku pierwszego.

Pertraktacye odbywać się będą w dalszym ciągu, a następnie subkomitet krakowski przyjdzie z odpowiedniemi wnioskami przed pełną komisyę wodociągową, ewentualnie przed Radę miejską. *h.*

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 30 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Joachima w., Róży.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 m. 54, zachód o godz. 6 min. 28; długość dnia godzin 13 min. 34.

Teatr miejski w Krakowie: „Król Stanisław August".

Teatr ludowy: po południu „Przygody pensyonarki", wieczorem „Obywatelka z Krowodrzy".

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

Fotoplastikon (ul. Szewska l. 6): otwarty od godz. 9 rano do 9½ wieczorem.

W poniedziałek:

Teatr miejski w Krakowie: „Złota czaszka".

Teatr ludowy: zamknięty.

Teatr rozmaitości w parku Krakowskim: przedstawienie o godz. 8 wieczorem.

Fotoplastikon (ul. Szewska l. 6): otwarty od godz. 9 rano do 9½ wieczorem.

Teatr miejski we Lwowie: w niedzielę „Wesoła wdówka".

Z teatru. Przy zupełnie wysprzedanej widowni po raz 22-gi odegrano wczoraj „Cara Samozwańca". W obsadzie zaszły nieznaczne prawie zmiany, które sumienna reżyserya umiała zręcznie sharmonizować w ramach dawnego scenaryusza. Xenią Godunówną była p. Sulima. Wyglądała znakomicie i całą zewnętrzną stronę roli opanowała zupełnie właściwie. W głosie tylko zatraciły się nieco charakterystyczne tony kochanki-zdrajczyni, za wiele w nim było szczerości i otwartości. Niewątpliwie jednak w dalszych przedstawieniach artystka doda właściwy koloryt i temperament do zręcznie zarysowanego typu. P. Weychert ma pewną szorstkość w dykcyi, dobrą natomiast mimikę i to, co nazwaćby można „noszeniem się" na scenie. Pp. Marjański, Mielnicki i inni w rolach drobnych dostosowali się zupełnie dobrze do całości. Rolę chłopa Sawy objął p. Józef Węgrzyn i odegrał ją z siłą i zacięciem.

Jak długo teatr krakowski z dotychczasową starannością i tym chlubnym smakiem wystawiać będzie utwór Nowaczyńskiego, jak długo p. Solski stwarzać będzie Dymitra z tą niesłychaną intuicyą i rozmachem, powodzenie jego na naszej scenie zapewnione. Scena krakowska tym razem pod względem inscenizacyi i reżyseryi mogłaby bezwątpienia niejednej europejskiej zaimponować. R. O.

Nowe chodniki. Wokoło rondla i bramy Floryańskiej od strony ul. Basztowej, jakoteż w ulicy Basztowej od strony plant prowadzone są roboty brukarskie. Jak z nich widać, ułożonym będzie chodnik betonowy po obu stronach rondla i równolegle przy plantach, a następnie wzdłuż ul. Basztowej obok alei plantowej. Natomiast tor jezdny po obu stronach rondla i w ul. Basztowej ma być wykonany z asfaltu.

Kanał w ulicy Floryańskiej wobec energicznej pracy robotników, pracujących we dnie i w nocy (przy świetle lamp acetyleaowych), będzie ukończony w przyszłym tygodniu. Budowa kanału, która trwa już prawie dwa miesiące, opóźniła się znacznie skutkiem głębokości nowego kanału, a także z powodu ciągłych opadów deszczowych. — Magistrat, przewidując te trudności, już w ofercie wyznaczył na budowę kanału termin dwumiesięczny.

Podczas kopania dołu kanałowego robotnicy natrafili kilkakrotnie na kości ludzkie.

Odmalowanie słupów tramwajowych. Dyrekcya tramwajowa na skutek ostatnich skarg publiczności zdecydowała się nareszcie przystąpić do odmalowania słupów ulicznych i poczekalni. Prace malarskie rozpoczęły się wczoraj w Rynku Głównym.

Z cechu szewców krakowskich. Cech szewców krakowskich odbył onegdaj w sali obrad Rady miejskiej dalszy ciąg dorocznego walnego zebrania. Przewodniczył nowowybrany cechmistrz, p. Konstanty Lachowski, który w dłuższem przemówieniu wykazywał obecne trudne położenie rękodzieła, wzywał majstrów do uwzględnienia postępów technicznych w zakresie szewstwa, oraz do wzajemnej zgody i organizacyi zawodowej. — Następnie zdał sprawę z odbioru aktów i kasy od poprzedniego zarządu cechu.

Z porządku dziennego przystąpiono następnie w obecności komisarza cechu ze strony magistratu, dra Leinkrama, do wyborów wydziału i komisyi kontrolującej. Do wydziału wybrani zostali majstrowie: pp. Cepurski Jan, Dygut Józef, Gwóźdź Stanisław, Kiczak Stanisław, Łodziński Feliks, Ochmański Józef, Szotarski Józef, Tasiecki Stanisław, Wellner J., Werner Józef, Wróbel Ignacy i Żychal Jan, — na zastępców wydziałowych pp.: Buchsbaum, Nazarkiewicz Franciszek, Odrzywołek Jan, Rusek Marcin, Szufa Piotr i Wojtan Ludwik. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: Kosta Jan, Rosengarten S., Tabor Antoni i Wiliński Antoni.

Wiadomości teatralne. Panna Marya Szlesynger, Krakowianka, uczenica lwowskich szkół śpiewu i muzyki, znana we Lwowie z licznych występów estradowych, zaangażowaną została w skład trupy operetkowej teatru poznańskiego, na pierwszorzędne stanowisko.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Stróżowi podgórskich młynów Barucha, Piotrowi Budkiewiczowi, wczoraj po południu 15-letni uczeń Ludwik S. pokazując swój rewolwer, tak nieostrożnie nim manewrował, że broń wypaliła, przyczem kula ugodziła stróża w prawy policzek, wybiła mu ząb i zraniła podniebienie i język, zatrzymując się w jamie ustnej. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Budkiewicza, pozostawiając go na miejscu, gdyż rany nie okazały się ciężkie.

Znęcanie się nad dziećmi. Mieszkańcy ulicy Lubicz donoszą nam, że w domu pod l. 27 przy tejże ulicy, we czwartek koło g. 7 wiecz., rozlegały się przez dłuższy czas donośny płacz i lamenty dzieci, jak gdyby się nad niemi znęcano. Wywołało to przed domem wielkie zbiegowisko. Sąsiedzi opowiadają, że w owym domu mieszka jakiś woźny, który upiwszy się, znęca się nad swojemi pięcioma nieletniemi dziećmi, bije je i nie oszczędza przytem także i żony. Sceny takie powtarzają się często. Może są jakieś powołane czynniki, któreby mogły zaglądnąć w tę sprawę?

Wypadek kolejowy. Na dworcu kolejowym w Dobrej (dwie stacye przed Limanową) zdarzył się wczoraj następujący wypadek: Dwunastoletnia Aniela Brukówna, sprzedająca przy pociągach wodę dla podróżnych, została potrącona przez lokomotywę, która szczotkami zmiażdżyła jej nogę. W czasie upadku dziewczyna odniosła także liczne zewnętrzne obrażenia. Odwieziono ją koleją do Krakowa, a z dworca za pośrednictwem pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

Rozerwanie się pociągu. Pisma warszawskie donoszą: W piątek w południe koło Modlina pociąg t. zw. pospieszno-towarowy, mający 4 wagony osobowe, rozerwał się wskutek zbyt silnego szarpnięcia hamulców. Z powodu spadku toru, wagony tylnej części pociągu uderzyły o część przednią, przyczem 9 wagonów odniosło uszkodzenia, a 12 osób doznało lżejszych okaleczeń.

Kongres katolików czeskich i słowiańskich. Z Pragi telegrafują: Otwarto tu wczoraj wśród wielkiej uroczystości przy bardzo licznym udziale delegatów IV kongres katolików czeskich i słowiańskich. — Przewodniczącym kongresu wybrano dra Hrubana, wiceprezesami hr. Franciszka Chotka i dra Kovara. Przemawiali arcyb. Skrbensky, radny praski Novotny i ks. Ferdynand Lobkowitz imieniem niepolitycznych stowarzyszeń katolickich, poczem prezes Hruban wygłosił mowę z okazyi jubileuszu papieża i cesarza. Następnie odczytano telegramy, jakie kongres wysłał do papieża, cesarza i następcy tronu.

Zniknięcie adwokata. Z Wiednia telefonują: Tutejszy adwokat dr Ran Markbreiter znikł od 12 dni bez śladu z Wiednia. Dr Markbreiter był synem znanego adwokata wiedeńskiego, który przed kilkudziesięciu laty po zdefraudowaniu pieniędzy swoich klientów uciekł do Ameryki. Markbreiter junior oddawał się silnie grze i miał zdefraudować 24.000 koron z pieniędzy powierzonych mu przez klientów.

Wyścigi w Baden-Baden. Przy grand prix Baden-Baden przyszedł I Faust, II Val-Sison, III Besarabia, IV Hankland.

Składki dla Zeppelina. Ze Sztutgardu telegrafują: Na fundusz hr. Zeppelina dotąd wpłynęło przeszło 3 miliony marek.

Cholera. Z Kijowa donosi petersburska Agencya telegr.: Stwierdzono tu pierwszy wypadek śmierci na cholerę.

Katastrofa powodziowa. Z Augusty w stanie Georgia telegrafują: Jak dotąd stwierdzono, podczas katastrofy powodziowej zginęło 20 ludzi. Kapitan parowca rzecznego donosi, że widział na wodzie przeszło 30 zwłok, przeważnie Murzynów.

Mianowania. „Wiener Zeitung" ogłasza: Cesarz zamianował profesora pierwszej szkoły realnej w Krakowie Hilarego Hołubowicza dyrektorem szkoły realnej w Śniatynie.

Zmarli.

Józef Kozak, b. prof. gimnazyalny, zmarł w Krośnie w 65 r. życia.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 29 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: Hr. A. de Castilleja z Wenecyi, Hr. Wallerot z żoną z Moskwy, A. Bank z żoną z Kazania, M. Kozłowska z córką z Przybysławic, F. Potempa z rodziną z Warszawy, R. Rżochowska z Piaszczyc (Król. Pols.), M. Szańkowski z Wierzbna, M. Mueller z Kutna, E. Cerny z Katowic, M. Czerwiński z Warszawy, T. Gwolicki z Gorlic, W. Podstawski, M. Pietruszka z Sosnowca, H. Nordwind z Warszawy, M. Helcel z Niska, A. Konczewski z żoną z Lublina.

HOTEL SASKI: A. Medzano z Paryża, E. Cote z Paryża, W. Ungar ze Lwowa, K. Ignatowicz z Poznania, N. Ostrowsky z Petersburga, Z. Hubi z Warszawy, E. Rubner z Wiednia, M. Boy z Salon, H. Lohner z Vels, E. Filleborn z Warszawy, J. Geneli z Warszawy, F. Rolny z Iglów, S. Franaszek z Warszawy, K. Wojciechowski z Warszawy, A. Prokopovitsch z Petersburga, K. Podoska z Dąbrowy górn., F. Preyer ze Lwowa, W. Łukowski ze Lwowa.

HOTEL POD ROZĄ: D. Kramanowicz z Lublina, Marya Tarnowska z Warszawy, S. Prominscy ze Lwowa, W. Ciągwińscy z Lublina, B. Wróblewski z Husiatyna, L. Odstricl z Przemyśla, T. Małgowska z Warszawy, Roz. Forennerowa ze Lwowa, Dyr. dr. J. Starzewscy ze Lwowa, Ks. M. Urmanowicz z Gródka Małego, M. Jansowic z Chełma (Król. Pol.), J. Suchocki z Łowicza, Dr T. Zapała z Gorlic, Z. Szulczewska ze Szczerbca (Król. Pols.), S. Plankiewicz z Warszawy, H. Chankowski z Warszawy, J. Gałęzowscy z Proszowic (Król. Pol.), W. Gorbiel z Miechowa, L. Janiszowscy z Łowicza, Inż. W. Czaplicki z Warszawy, W. Piłożycki z Tarnowa, E. Bukowski z Buska (Król. Pols.), J. Jura z Wadowic, Dr Fr. Baxa z Wiednia, X. A. Dziurzyński-Bobowski, R. Zand z Warszawy, W. Meyer, B. Kijos z Rzeszowa, M. Grossmann z Cherbów (Król. Pols.), W. Gruszczyńska ze Śledziejowic, Ks. J. Lewiecki z Żółkwi, Stanisław Stasielski z Warszawy.

PAWEŁ REBOUX.

BALKON.

Na progu „Imperial'u“ Marceli Nortier odetchnął pełną piersią, wciągając z rozkoszą w zmęczone płuca świeże powietrze nocne, i szybkim krokiem skierował się w stronę swego mieszkania. Przez cztery godziny w atmosferze przesyconej dymem, wyziewami potraw, zapachem perfum i potu, wypalił niezliczoną ilość papierosów, wychylając kieliszek za kieliszkiem lichego szampana, postawionego przez uprzejmego, lecz niezbyt wybrednego przyjaciela.

Przez cztery godziny, oparty o aksamitne poduszki kanapy, wśród nieopisanego ścisku i hałasu, ogłuszony muzyką cygańską, oślepiony potokami jaskrawego światła, odbijającego się w zwierciadłach, znajdował się w stanie błogiego odurzenia. Wyszedł stamtąd z szalonym bólem głowy i postanowił wrócić do domu pieszo, w nadziei, że ruch i chłód nocy podziałają zbawiennie na jego rozstrojone nerwy.

Bez końca wydały mu się schody wiodące na piąte piętro; zamknąwszy drzwi za sobą i rozebrawszy się pospiesznie, z uczuciem niewysłowionej rozkoszy wyciągnął się na miękiej i świeżej pościeli.

Lecz i teraz jeszcze nie doznawał spodziewanej ulgi; głowa mu ciężyła, zaburzenia gastryczne nie pozwalały usnąć. Odrzucił kołdrę i poszedł do kredensu po butelkę wody mineralnej. Połknął pełną szklankę, krzywiąc się przytem niemiłosiernie. Pocieszała go tylko myśl, że coś tak wstrętnego musi mu niezawodnie pomódz, wrócił do łóżka i zgasił lampę.

Nie, stanowczo! jest mu bardzo źle! Na prawym boku, na lewym, w poprzek łóżka, na wznak, na brzuchu! Wciąż niedobrze, przeklęty szampan!...

Nareszcie usnął.

Po chwili zerwał się znowu, oblany zimnym potem. Było mu coraz gorzej, wstrząsały nim dreszcze, miał gorączkę...

— Kto wie! może na świeżem powietrzu zrobi mu się lepiej.

Wstał więc po raz drugi i na oścież otworzył drzwi od balkonu.

Głęboka cisza; na ulicy nie było nikogo. Słychać było tylko oddalający się turkot dorożki i zbliżający się zaledwie dosłyszalny świst lokomotywy. W pobliżu ktoś zatrzasnął bramę — i cisza znów zaległa ulicę. Wszak nikt go nie zobaczy; wyszedł więc na balkon, tak, jak stał, w koszuli i wychylił się przez balustradę.

Nagle uczuł jakby wstrząśnienie nerwowe; odwrócił głowę: na balkonie obok niego był jeszcze ktoś drugi. Wciśnięty w róg balkonu stał jakiś człowiek i patrzał na niego.

Marceli nadludzkim prawie wysiłkiem odzyskał spokój. Skąd się tutaj wziął ten człowiek i co on za jeden? Marynarka zniszczona, czapka z daszkiem. Z pewnością opryszek, a dostał się na balkon przez dach po rynnie deszczowej.

Żeby wyjrzeć na ulicę, musiał Marceli oddalić się o kilka kroków od drzwi; teraz chcąc wrócić do pokoju, zmuszony będzie przejść obok tego człowieka. A jeżeli tamten pomyśli, że on chce na niego napaść, co wtedy?

— Jeżeli piśniesz, zrzucę cię z balkonu — rzekł nieznajomy spokojnym głosem.

Głos to był ordynarny, ochrypły, z trudem wydobywający się z krtani. Na dźwięk głosu tego uczuł Marceli, że mu krew w żyłach zastyga.

— Co czynić? Jak postąpić? Wdać się z nim w układy? Byłoby to niedorzecznością! Walczyć?!... Przecież tamten wydawał się o wiele silniejszym od niego.

Nagle ogarnął Marcelego strach szalony. Za jakąbądź cenę musiał dostać się do swego pokoju i zatrzasnąć za sobą drzwi od balkonu.

Z nagłem postanowieniem rzucił się ku drzwiom, lecz w tej samej chwili nieznajomy postąpił krok naprzód i dwa silne ramiona ścisnęły Marcelego jak kleszcze.

Chciał krzyknąć; ciężka dłoń zamknęła mu usta. Oszalały z bólu i przerażenia próbował uwolnić się z śmiertelnego uścisku, lecz trzymające go ramiona ścisnęły go jeszcze silniej, gniotąc mu pierś. Bez tchu, na pół już tylko przytomny, uczuł Marceli, że dłużej nie wytrzyma, że walka ta musi się w jakikolwiek sposób skończyć. Dobywszy resztek sił usiłował powalić przeciwnika na poręcz balkonu i zrzucić go na ulicę.

— O, co to, to nie — mruknął nieznajomy, i uniósłszy Marcelego w górę, przechylił go przez poręcz. Widząc niechybną zgubę, Marceli rozpaczliwie uczepił się jednej z żelaznych ozdób balustrady.

Człowiek z głuchym okrzykiem wdrapał się po rynnie i znikł na dachu.

Marceli, wyprężając gwałtownie ramiona, usiłował unieść się do góry, lecz mięśnie odmówiły posłuszeństwa. Na mgnienie oka owładnęła nim rozpaczliwa pokusa przyspieszenia nieuniknionego końca, tem straszniejszego, im dłużej się odwlecze. Lecz instynkt samozachowawczy wziął górę.

Jakaż pozostała mu nadzieja? Że zobaczy go jaki przechodzień? lecz przecież na ulicy nie było nikogo. Że ktoś usłyszy krzyk jego? Cała ulica pogrążona była w śnie głębokim; wszystkie okna były pozamykane. Ramiona zupełnie mu już zdrętwiały, w karku czuł kurcz bolesny. Żeby oszczędzić siły, próbował trzymać się na przemiany to jedną to drugą ręką. Za każdem poruszeniem zsuwał się coraz niżej, był coraz bliżej strasznego końca; na jak długo jeszcze starczy mu sił?

Nie wiedział, co robić z głową. Jeżeli ją odchyli w tył, to ciężarem swoim pociągnie całe ciało; nachylając się najprzód, może dostać zawrotu, uledz sile przyciągającej próżni.

A może, jeżeli puści balustradę, to spadnie na równe nogi na balkon trzeciego piętra. Lecz nie, to rzecz więcej niż wątpliwa; spadnie na bruk z rozbitą czaszką, z połamanemi kośćmi. Na tę myśl włosy zjeżyły mu się na głowie.

A na ulicy nikogo! nikogo!

Kto wie! gdyby był zdrów jak zwykle, może byłoby mu się udało unieść się w górę, dostać z powrotem na balkon. Ale po tych czterech godzinach, spędzonych w „Imperial'u“ po niezliczonych kieliszkach podłego szampana, głowa pęka mu z bólu, a członki odmawiają posłuszeństwa.

Ach jakże straszną jest ta męczarnia, ta powoli, lecz nieubłaganie zbliżająca się śmierć. — Już prawie nie czuje ramion. Ogarnęła go rozpacz szalona, zaczął płakać. Cały był oblany zimnym potem, ręce jego zwilgotniałe, ześlizgiwały się po balustradzie, ciało stawało się coraz cięższem. Nagle, jakby dla przepełnienia czary rozpaczy, uczuł straszliwe zimno i niepohamowaną chęć kichnięcia. Jeżeli kichnie, jest nieodwołalnie zgubionym. Ten tak pospolity, nawet komiczny wypadek przypłaci życiem. — Wszak nawet wisząc nieruchomo, zaledwie może się utrzymać; jeżeli kichnie, spadnie napewno.

„Atczhi!... Oszalały czepia się balustrady paznogciami. — Atczi!! już nie może, nie może! Atczi — um!!! Marceli puszcza balustradę, spada i...

Nagle rozbudzony, obraca się po raz dwudziesty na drugi bok i naciągając kołdrę na uszy, mruczy:

— Przeklęty szampan!

Odpowiedzialny redaktor: **Władysław Prokesch.**
Wydawca: **Michał Konopiński.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.